Wydawca Jan Kustos
Dzisiejszy numer poświęcony specjalnie kolejarzom.
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger"
Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8
Katowice, od 9.—15. sierpnia 1928 r.
Nr. 33



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Wandy 7. — Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł.
Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Lud Górnośląski woła o prawo, prawdę i sprawiedliwość!

Z ruchu tych, którzy, chcąc się przysłużyć, pozostawili mienie, ofiarowali życie nawet, pozostawili majątki na niemieckiej części Górnego Śląska, żeby się tu przysłużyć sprawie polskiej, to znaczy żeby ta ziemia piastowska przynajmniej w części przyszła i przyłączyła się do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski.

Stało się!!! Rząd Polski urzędników ani na kolej, ani na pocztę, ani do innych resortów nie miał. Szukano więc środków. Obecny poseł Rybarz na Sejm Śląski pisał kiedyś w „Gońcu Śląskim", że „Autonomja Śląska była raczej środkiem agitacyjnym, aniżeli faktycznym, gdyż rozchodziło się o pozyskanie jak najwięcej urzędnikerji dla Polski przez Górnoślązaków." Inżynier Wojnar pisał natomiast w kalendarzu górnośląskim, wydanym przez komisarjat plebiscytowy polski nakładem wydawnictwa Karola Miarki w Mikołowie, że Górnoślązacy po objęciu Górnego Śląska przez władze Polskie będą mieli wyższe stanowiska nietylko w urzędach państwowych i komunalnych, ale i prywatnych jako mówiący dwoma językami. Rada Ministrów pod przewodnictwem ówczesnego premjera w dniu 9-go marca 1922 roku dla kolejarzy oraz w dniu 13-go kwietnia 1923 roku dla pocztowców, powzięła uchwałę mocą której gwarantuje prawa nabyte i dla kolejarzy i dla pocztarzy przechodzących ze służby pruskiej, resp. niemieckiej do służby polskiej. Rząd Polski w dniu 15-go maja 1922 r. podpisał Konwencję Genewską w Genewie, gwarantując prawo nabyte szczególnie kolejarzom, urzędnikom w art. 544, ust. 2, oraz kolejarzom robotnikom, w następnych artykułach. Ten sam Rząd Polski gwarantuje dla wszystkich prywatnych i prawnych osób w art. 4, §2, ust. 3 tej samej Konwencji wszelkie prawa. Również Statutem Organicznym z dnia 15-go lipca 1920 r., dawszy podwalinę pod prawa specjalne dla ludu Górnośląskiego, zamieścił i załączył na lat 15, jako integralną część Konstytucji Rzeczypospolitej Polski tenże Statut Organiczny, co nazywamy obecnie autonomją Śląską.

Niechcemy robić parodji do tego, cośmy dawniej zwalczali, to znaczy, że niechcemy potwierdzać słów Bismarcka, iż układy i gwarancje są świstkiem papieru. (Verträge sind Fetzen Papier.) Walczyliśmy bowiem przeciwko tejże zasadzie.

Jednakowóż, skoro Rząd Polski rozpoczyna nietylko naruszać, ale nawet narusza to prawo nabyte, to wtedy jesteśmy zniewoleni chwycić się tego ostatecznego środka i rozpocząć kampanię legalną oraz ustawami i prawem dozwoloną, żeby Rząd Polski przekonać, iż nie jesteśmy helotami, lecz przeciwnie ludźmi dbającymi o prawo, prawdę i sprawiedliwość.

W tym celu zostało zwołane zabranie na dzień 2. b. m. na godzinę 17-tą do lokalu „Wypoczynek" w Katowicach. Tam sala była zapełniona. Tam zabrakło miejsc. Tam byli i wysłanicy D. K. P. Katowice. Tam był i takżw. Związek czyli Zrzeszenie emerytów państwowych i wojskowych i komunalnych Rzeczypospolitej Polski. Tam byli wysłanicy władz, ale nikt nie dał się zbić z tropu. Tam stworzono:

„Związek Górnośląskich Urzędników i Robotników, jak również i Emerytów z byłego zaboru Pruskiego, podlegających Konwencji Genewskiej i prawom nabytym".

Wybrano zarząd. O tem ani „Polonia", ani „Zachodnia" nic nie pisały. My też wiemy, dlaczego. Wstydzi się hałajstra o tem pisać, żeby się Warszawa nie dowiedziała przez urzędowe lub półurzędowe organa, co się na Górnym Śląsku robi. Dostał tam wtedy i Pan Kulik Długobrody po nosie, który przez swego zausznika chciał olbrzymie się chwalić, jak to „kochanym braciom" warszawskie główne zarządy chcą pomódz.

Sala była przepełniona. Dzięki Bogu, że się tak stało!

Pan Broniowski na urlop poszedł. Opowiadają sobie, że jak Noe, wysławszy trzecią gołębicę z korabia, nie widział jej więcej, taksamo Pan Broniowski na stanowisko zastępcy Naczelnika Wydziału Personalnego nie powróci.

To co Pan Prezes D. K. P. Kątowice i nieomal wszyscy jego naczelnicy wydziałów obecnie czynią, to już zobaczymy, że oni nas nie pokonają.

My stwierdzamy otwarcie, że dzięki naszym artykułom poszedł Nosowicz i Ruciński. Poszli tacy wysocy ludzie, jak np. Naczelnik Wydziału Aureli Rybicki, Drzewicki, no i Schwiegersohn, czyli zięć obecnego Prezesa Inżyniera Dobrzyckiego, Dr. Hejnar, poszedł Dr. Zuckermann — Cukrzyński, no i nie jeden poszedł do kozy, jak np. zausznik Aurelego Rybickiego Laszczak za zdefraudowanie składek na powodzian w Małopolsce, zakleił Dr. Dankiewicz swój doktorat, no i zapytujemy się teraz Pana Prezesa Inżyniera Dobrzyckiego, dlaczego widnieje pod takzw. „Bestimmungen über die Regelung von Eisenbahnpersonalangelegenheiten (Personalabkommen) podpis następujący: „Katowice, den 9. Februar 1922, gez. Dr. Dobrzycki, gez. Scholz.

No, my niechcemy z tego wnioskować, żeby Pan Prezes Dobrzycki miał taki sam tytuł doktora, jaki miał Pan Dr. Dankiewicz, który musiał ten doktorat zalepić. Leży przed nami oryginalny odpis urzędowy wyżej wymienionych „Bestimmungen".

Zaznaczamy, że teraz rozpocznie się kampanja, bo wiemy, że podwiele był przy komisji ministerjalnej niedawno tu bawiącej, obecny Pan Wiceprezes Niebieszczański, to wszystko szło na korzyść tych, którzy zdemaskowali D. K. P. Katowice. Gdy ale przyjechał z urlopu Pan Prezes Dobrzycki, to się wszystko przewróciło do góry nogami i wtedy ci pracownicy nie mieli racji. Panie Prezesie Dobrzycki: Myśmy walczyli nie z takiemi zwierzętami (niech nam tego nikt nie bierze za złe, żeby porównywać ludzi z zwierzętami) powiadamy, że i Pan długo tu nie zostanie, skoro Pańskiego zięcia Pan utrzymać tu nie mógł.

Pan Radca Ministerjalny Dega (pochwalił się tenże nadradca, że on też jest wychowania austrjackiego) niech wie, że już jeden wyleciał z Najwyższej Izby Kontroli, a tym był Pan Inżynier Pawłowski, (który to rzekomo zgubił akta protokolarne z Katowic do Warszawy, za co został wylany ze służby).

Pan Prezes Dobrzycki powinien wiedzieć, że my na szczęście posiadamy dokumenta tak cenne, tak dla Niego druzgocące, i tak hprowadzające w błąd Ministerstwo, którego odpisy są w naszych rękach, a od tych dokumentów nie odstąpimy.

Powiadamy Panu, Panie Prezesie, że jak witaliśmy Pana, tak żegnać będziemy Pana, żebyś już Pan więcej do nas nie powrócił, gdyż przekonaliśmy się, że Pan zamiast bronić ludzi dbających o prawo, prawdę i sprawiedliwość, Pan tolerujesz to, żeby tych ludzi szykanowano. Dowody są w naszych rękach.

Jeżeli Pan Prezes chce na to mieć dowody, to one nie wpadną do wody, lecz staną do dyspozycji, gdyż przypominamy sobie, że Ministerstwo Komunikacji, jakoteż i Rada Ministrów i inne resorta, opublikowały, **że który urzędnik będzie zatajał nadużycia, ten będzie karany na równi, jak ci, którzy te nadużycia popełniają.**

Niech Pan Prezes nas zaskarży. My stoimy do dyspozycji, a wtedy wywleczemy wszystko, co wiemy, jak Pan Prezes świadomie, czy nieświadomie podpisywał niezgodne z prawdą raporty takich jak Gliszczyński, Broniowski i innych do M. K. Warszawa.

Jan Kustos.

List oddany Panu Ministrowi Komunikacji Inż. Kühna

Katowice, dnia 1. sierpnia 1928 r.
ul. Wandy nr. 7.

Do
J. W. Pana Ministra Komunikacji
J. W. Pana Inżyniera Kühna
obecnie na Górnym Śląsku w D. K. P.
w Katowicach.

J. W. Panie Ministrze!

Przy załączeniu odpisu memorjału wystosowanego do W. Pana Prezesa D. K. P. Katowice pod datą

4-go czerwca b. r. oraz dzisiejszego numeru „Głosu Górnego Śląska" w którem zwracam uwagę na artykuł wstępny, zechce J. W. Pan Minister rozpatrzyć niniejsze sprawy, oraz wziąść pod uwagę badania bawiącej tu Komisji Ministerjalnej w sprawie nadużyć przez Wydział Mechaniczny za czasów byłego Naczelnika Wydziału Mechanicznego Inżyniera i Nadradcy Aurelego Rybickiego. Również zwracam J. W. Panu Ministrowi uwagę na proces wytoczony mi, o ile mnie wiadomo, na wniosek D. K. P. Katowice przed Izbą Karną w Katowicach, którego to procesu jest wynik, że zostałem znowu uwolniony, a koszta ponosi Skarb Państwa. Zaznaczam, że sprawa ta nie podlega amnestji a znajdowała się na wokandzie pod znakiem akt J/538/28. **Dziś Sąd Polski wyrokiem swoim orzekł: „Oskarżonego Jana Kustosa uwalnia się od winy i kary a koszta ponosi Skarb Państwa".** Rozchodziło się o artykuł zamieszczony w nadzwyczajnym wydaniu „Głosu Górnego Śląska zatytułowanym „Pogrzeb Pana Naczelnika Wydziału Mechanicznego Aurelego Rybickiego..." Był to epilog do spraw reperacji wagonów i lokomotyw w prywatnych firmach pod egidą byłego Naczelnika Pana Aurelego Rybickiego.

Skoro więc i tym razem Sądy Polskie zawyrokowały na korzyść moją, to zapytuję się niniejszem J. W. Pana Ministra, dlaczego b. Naczelnik Wydziału Mechanicznego Aureli Rybicki otrzymał awans na Wiceprezesa D. K. P. Radom.

List niniejszy, jakoteż wszelkie załączniki przesyłam J. W. Panu Ministrowi tą drogą, gdyż na zapytanie dwuch kolejarzy w D. K. P. emerytów, z prośbą o audjencję u J. W. Pana Ministra, oświadczono im, że winni się zgłosić w sekretarjacie Pana Prezesa. To oświadczenie jest równo znaczące z tem, że pisma złożone w D. K. P. Katowice nie doszłyby (zdaniem mojem) dziś do rąk J. W. Pana Ministra.

Dlatego też upraszam w imieniu autorytetu i powagi Rządu Polskiego, do jakiego ma zaszczyt należeć J. W. Pan Minister, żeby sprawę rozpatrzono pod należytem kątem widzenia, przyczem pozwalam sobie zauważyć, **jakim sposobem przesiedla się np. takich urzędników jak, Pan Böhm Ignacy, Głombek Józef, Halek i inni, których to urzędników D. K. P. Katowice przesiedla za to lub przenosi; że dbają o prawo, prawdę i sprawiedliwość.** Podnoszę, że np. na mieszkanie Głombka Józefa już ma przydział brat Aurelego Rybickiego Stanisław Rybicki, który nigdy kolejarzem nie był, a który się musiał wynieść z mieszkania p. Budniokowej przy ul. Kordeckiego nr. 1 a w Katowicach z powodu stosunków, o których mogą opowiadać i gospodyni, czyli właścicielka domu i lokatorzy.

Zechce J. W. Pan Minister przyjąć odemnie najgłębsze wyrazy szacunku i poważania i przyjąć tą drogą odemnie prośbę, żeby J. W. Pan Minister raczył doprawdy uszanować stosunki w D. K. P. Katowice według świetnego hasła J. W. Pana pierwszego Marszałka Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski byłego Premjera i obecnego Ministra spraw wojskowych Pana Józefa Piłsudskiego i pokierować sprawę na właściwe tory, żeby się stało zadość życzeniom tutejszej braci kolejarskiej, iż osiągną sprawiedliwość i prawo w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polsce.

Z poważaniem
(—) Jan Kustos
Wydawca i Redaktor Głosu Górn. Śląska,
i
Prezes i Sekretarz Gł. Zarządu Z. O. G.

Głosy uchodców „Samoobrony"

„Polska Zachodnia" nr. 211 pisze „Dla Flüchtlingów" nowe miljony wydał Rząd Rzeszy Niemieckiej, Paragraf 20 ustawy z 1. 4. 28 przewiduję nowe fundusze w wysokości 37 miljonów mkn., z którego szkody dla uchodców będą zlikwidowane. Więc nowe miljony? Par. 20, ustawy od 1. 4. 1928. Uchodcy będą zlikwidowani!

A u nas? Sejm śląski obradował 2. 8. 28 i dał wszystkim tylko nie uchodcom. A więc Polska tak wielka jak Niemcy. Zaś ludności ma o połowę mniej, a zamiast odszkodowań szuka krajów dla wywozu swej ludności, w Ameryce lub Afryce. Dziś u nas drożyzna większa jak u Niemca, zaś zarobek mniejszy. Jak by to wyglądało, gdyby nas było też 70 miljonów narodu?

A więc gdzie nasze gwarancje od plebiscytu? Oderwaliśmy Ślązacy Śląsk od Niemca, aby jego dać Polsce, lecz Polska niech nam nieodwraca dziś oblicza. Jeżeli Niemcy cośmy im ten Górny Śląsk oderwali umieją swych uch. odszkodować, to tem bardziej Polska, którejśmy ten Górny Śląsk wywalczyli i oddali, bez którego Polska istnieć by niemogła. Zeszłego roku podmoczyła woda w Galicji, zaraz były miljony, tego roku niszczył huragan na G. Śl. pola, otrzymali dotknięci nim, bądź to odszkodowanie lub pożyczkę. Lecz uch. za sześć lat ani szkód, ani pożyczki, ba ani pracy!

Dlatego, że dziś Zw. Uch. nie istnieje, domagamy się, żeby Zarząd Zw. Uch. „Samoobrona" zwołał zebranie, gdyż sprawa jest bardzo ważna.

Jeżeli mamy coś zbudować, to teraz czas. Jak widać u Niemca tylko Flüchtlingsverband, a nie Selbstschutze. Zaś u nas to powstańce, a nie uchodcy, a to jest to zło, gdyż powstaniec dawniejszy P. O. W., który brał pieniądze podczas plebiscytu, i dziś niemoże nic żądać, gdyż jest już zapłacony. Zaś uchodcy to najwięcej starsi ludzie dawni idealiści, z którego ducha się dopiero zrodzili, P. O. Wców.

Wiemy, że i ci od wody lub huraganu także szkody mają, ale jakoż my, cośmy nasze majątki potracili a dziś nic nie mamy!

Tak się domagamy, jak najprędzej zebranie od Zarz. „Samoobrony", i tam będzie reszta wyjaśniona.

Pokrzywdzony: Stanisław Lazar.

Cóż na to teraz Pan Broniowski powie???!

Jak wiadomo D. K. P. Katowice wstrzymała nietylko tym emerytom pobory, którzy od niedawna, to znaczy od 1-go czerwca idą na emeryturę, z powodu nie podpisania zażądanej deklaracji zrzeczenia się praw nabytych, do funduszu emerytalnego byłych państw zaborczych, lecz również i tym, którzy już pobierali emeryturę, a nawet i takim, którzy już kilka lat takową otrzymywali. Otóż dla wiadomości Panu Magistrowi praw Broniowskiemu, wszystkim radcom i nadradcom, oraz J. W. Panu Dobrzyckiemu podajemy poniżej następujący wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie:

Najwyższy Trybunał Administracyjny w Warszawie jako najwyższy sąd administracyjny w Polsce rozstrzygnął na rozprawie dnia 7-go maja **1927 r. — 1. rej. 2977/25 —, że raz przyznane pobory emerytalne nie mogą uledz anulowaniu a raz wydane orzeczenie o wymiarze emerytury nie może uledz zmianie na niekorzyść emeryta.**

A teraz zapytujemy się D. K. P. Katowice, czy takowa zechce się zastosować do wyżej wzmiankowanego wyroku. Pan Broniowski powinien się jak najbliżej zaznajomić z wyżej wymienionym wyrokiem, zaś Pan Prezes powinien jego pouczyć, gdyż przecież od Magistra Praw mamy chyba prawo domagać się i wymagać żeby on w pierwszym rzędzie szanował i przestrzegał przepisy prawne. To podajemy do wiadomości pp. kolejarzom emerytom, żeby się do nas zgłaszali, gdyż coraz bardziej fortece i fory wystawione w D. K. P. przeciwko kolejarzom zaczynają się walić.

Raz przez nas podjęta kampanja zostanie udekorowana zwycięstwem ze strony naszej.

Zaś kolejarzom emerytom, którzy niedawno otrzymali dekrety emerytalne zwracamy na to uwagę, żeby w przeciągu 30 dni od otrzymania dekretu emerytalnego, wnosili odwołanie do Ministerstwa Komunikacji Warszawa, gdyż jest to walka dla ich skarg ze względu na § 150 Reichsbeamtengesetz.

Zaznaczamy, że nie tacy byli, jak Pan Magister Praw Broniowski a musieli się poddać. Panie Broniowski: Nie było Pana na Górnym Śląsku był las, nie będzie Pana na Górnym Śląsku będzie las. A prawo będzie po naszej stronie, chociaż my tytułu doktora praw czy magistra praw nie posiadamy. O to się postaramy, a wyroki, bo w sprawiedliwość wierzymy, będą na korzyść tych kolejarzy, których Pan Broniowski tak ładnie wygwizdał.

Nowe dowody Panie Broniowski

W dniu 7. b. m. otrzymał Pan Antoni Radwański kartę pocztową ostemplowaną znaczkami pocztowemi 2 razy po 6 groszy i 30 000 marek, za którą to kartę zapłacił listowemu 15 groszy. Treść wysłanej karty z kasy stacyjnej Katowice pod datą 6, 8. b. r. była na samem początku następująca:

„Niniejszem zawiadamia się, że w niżej wymienionej kasie złożono na Pański rachunek pewną kwotę pieniężną, którą należy odebrać natychmiast."

Inne ustępy były przekreślone, a nieprzekreślone nie stanowią żadnej wartości dla tej sprawy.

Natomiast jest rzeczą jedną a to bardzo ważną, że D. K. P. Katowice resp. Kasa Stacyjna Katowice otrzymawszy resp. uzyskawszy tą kartę od owego emeryta, odebrała tą kartę, a zamiast gotówki otrzymał ów gość dekret emerytalny bez pieniędzy.

Zaś inna wiadomość jest ta, że pod datą 19-go lipca 1928 r. wysłano do p. Olszowskiego Pawła w Mysłowicach przez oddział Katowice następujące zawiadomienie: „Zawiadamia się, że zamierzone z dniem 1-go sierpnia b. r. przeniesienia Pana w stan spoczynku odroczono aż do dalszego zarządzenia. Naczelnik Wydziału. Podpis: (—) Broniowski.

A więc widać, że jednych się emerytuje, a tu starego starca nie umiejącego już dłużej pracować posyła się do służby.

Teraz dopiero Pan Broniowski może się przekona, jak się to robi w D. K. P. Katowice resp. jak to **On** robi w D. K. P. Katowice. Byłby czas, żeby raz na zawsze Pan Prezes raczył zająć się tą niniejszą sprawą i pokierować ją na właściwe tory.

Dlaczego tylko tyle?

W Konwencji Genewskiej jest powiedziane, nie o Polskich Kolejach Państwowych ani o żadnej Dyrekcji Kolei Państwowych, lecz, że trzeba dodać dodatek Koleje Górnośląskie. Taką stampilję ma D. K. P. Katowice, na której jest napisane: „Dyrekcja Kolei Państwowych w Katowicach Koleje Górnośląskie". Wprawdzie na tej stampilji jest powiedziane i to nie bardzo tłustym drukiem wydruk. **„Koleje Górnośląskie".** Natomiast tłustym drukiem widnieje napis Dyrekcja Kolei Państwowych, taksamo na formularzach widnieje napis Dyrekcja Kolei Państwowych w Katowicach". Dlaczego nie ma tego na napisach resp. na formularzach D. K. P.? — Czyżby Pan Prezes D. K. P. Katowice Pan Inżynier Dobrzycki zapomniał już, że kiedyś organizował Kolejnictwo Polskie na Górnym Śląsku i dawał przeróżne przyrzeczenia z jego podpisem z ramienia Rządu Polskiego w Warszawie? — Mamy takie pismo z podpisem Pana Wiceprezesa Niebieszczańskiego, gdzie na stampilji jest mowa o Kolejach Górnośląskich. A więc uwaga na przyszłość, żeby J. W. Pan Prezes raczył się do tego stosować i odpowiednie formularze kazał drukować, gdyż Konwencja Genewska i prawa nabyte pozostają tem, czem były i są.

Pudełko rührt sich wieder

Es scheinen bei der D. K. P. Katowice merkwürdige Zustände zu herrschen. Wegen eines winzigen Vergehens, wird so mancher braver Oberschlesier aus dem Dienste entfernt oder zu mindestens versetzt. Dagegen werden im Dienste, Leute, weiter behalten, die viele Strafen auf dem Kerbholz haben. So z. B. Pudełko aus Imielin. Muss der eine verdammt starke Rückendeckung in der D. K. P. haben, zumal er erklärte, dass ihm Haare auf der Handfläche wachsen werden, wenn ihn jemand aus der D. K. P. rausdrücken könnte.

Und Pudełko arbeitet demnach und wühlt gegen ruhige Bürger in Imielin. So wurde wiederum am 5. August eine Versammlung in Imielin abgehalten, eine Resolution beschlossen und der „Zachodnia" zugestellt. Pudełko marschiert natürlich an der Spitze. Nur er ist der Verteidiger des dort bedrängten Polentums. Er allein will die Kinder aus dem Rachen des feuerspeienden Volksbund retten!!!? —

Wenn schon, denn schon. Panie Pudełko et consortes! — 80 000 Złoty liegen bereits für Imielin damit in einem der anliegenden Dörfer eine Schule gebaut werde, auf dass die Kinder aus Jamnice usw. nicht so weit in die Schule zu gehen brauchen. Imielin hat seine Schule, deren Renovation vor 2 Jahren ungefähr 10 000 Zloty gekostet hat. Nur einen Bruchteil gab hierfür die Wojewodschaft. Aber gewissen Drahtziehern gefiel dies nicht, denn in Imielin selbst muss die neue Schule erstehen, erklärten sie, und schrieben ein Pismo nach der Wojewodschaft, die das Geld (80 000 Zloty) sperrte. Und es kam ein Ingenieur nach Imielin, kalkulierte und kam zu dem Ergebnis, dass die neue Schule **„nur" 500 000** Zloty kosten würde. Tableau! — Aber, sagte der Pan Ingenieur, die Wojewodschaft wird wohl nicht mehr geben können als die 80 000 Zloty. Das ist der Erfolg der Drahtzieher! Denn es wird weder in Imielin eine solche Schule, noch in irgendwo bei Imielin erstehen. Denn Imielin hat soviel Geld nicht, um 400 000 Zloty unnütz zu verpulvern.

Panie Pudełko! — Vielleicht werden Sie, Pan Kapelan, Malorny et consortes die 400 000 Zloty aufbringen!!?? — Wundern Sie sich jetzt Panie Pudełko, weshalb soviel Anträge auf Errichtung einer Minderheitsschule in Imielin gestellt werden? — „Es ist nichts so fein gesponnen, es kommt alles aus Licht der Sonne".

Und nun, verehrte „Zachodnia", jetzt kann Pan Rumun und Kapuściński begreifen, was in Imielin los ist. Panie Pudełko, nur sachte, auch Sie kommen einmal in die Lage, dass Ihnen der Z. O. K. Z. auch nicht mehr wird helfen können.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 8 Nr. 33

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Sląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Jetzt geht's den höheren an den Kragen!

Musiolik wurde schon pensioniert, er hat grosse Bogen gespuckt, verklagte die D. K. P. bei dem Schiedsgericht in Beuthen, zog aber dann den Schwanz ein und hat die Deklaracja unterschrieben.

Bekanntlich und daran werden sich noch alle Eisenbahnbeamte erinnern, gab es bei der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen in der D. K. P. Katowice alle höheren Beamtenstellen, die mit Oberschlesiern besetzt waren. Wir erinnern bloss an solche Stellen, die folgende Leute inne gehabt haben, wie z. B. Fojcik, Wąsik, Matheja Adolf, Kuczera, Musiolik, Janda, Ratajewski und andere. Aber auch zu derselben Zeit setzte die Missgunst ein. Einer traute dem andern nicht. Einer gönnte dem andern die Stellung nicht. Es kam hinter den Kulissen zu scharfen Auseinandersetzungen zwischen verschiedenen erwähnten Räten, was natürlich durch die Eindringlinge, resp. von den „zugewanderten Beamten ausgenützt worden ist. Und so flog zunächst der bereits verstorbene Eisenbahnrat Ratajewski nach Warszawa als Erster. Ratajewski wurde dann zu den deutsch-polnischen Verhandlungen von seiten der polnischen Regierung für das Eisenbahnwesen nach Berlin geschickt. Während des Maiumsturzes im Jahre 1926 fand Ratajewski sein tragisches Ende, bei den Kämpfen in Warszawa. Hinter Ratajewski flog aus der Eisenbahndirektion Katowice der Eisenbahnrat Fojcik, nach Rybnik als Naczelnik Oddziału. Die anderen wurden auf niedrigere Aemter niedergesetzt. Nur Wąsik hat die leitende Stellung noch inne, als Nadradca und Naczelnik Wydziału Eksploatacyjnego.

Und nun hören wir, dass auch Radca Fojcik als Nächster dem Radca Musiolik folgen wird, d. h. Fojcik wird zur Pension geschickt. Sein Nachfolger soll schon bereits in Rybnik sein, um das Amt des Radca Fojcik zu übernehmen. Ausserdem hören wir, dass auch Radca Mateja Adolf ebenfalls in den Ruhestand versetzt werden wird.

Nun haben wir's. Zunächst flogen die niedrigeren Beamten, jetzt kommen die höheren dran. Es wird ihnen wohl wenig helfen. Dies alles erfolgte Dank der Uneinigkeit und der Missgunst unter den oberschlesischen Eisenbahnbeamten. Leider ist das wahr. Dass es so kommen musste, wie es jetzt kommen wird, haben wir schon nach der Uebernahme, Leuten wie Fojcik und Wasik, wie auch Ratajewski vorher gesagt. Als der Radca Fojcik zum Abgeordneten gewählt worden ist, im Jahre 1922, glaubte so mancher Eisenbahner, sich besser gestalten wird. Damals war die Gelegenheit günstig, und Radca Fojcik hätte eine Unterstützung von fast allen Eisenbahnbeamten bekommen. Leider hat er die Gelegenheit nicht ausgenützt und den Bitten der Eisenbahner kein Gehör geschenkt. Er war anfangs nominell posel, ist aber zu den Sitzungen des Sejms nicht hingefahren. Schliesslich hat er das Abgeordnetenmandat niedergelegt, angeblich wegen Krankheit.

Und so kam es, dass bei den jetzigen Sejmwahlen die oberschlesischen Eisenbahnbeamten, keinen Vertreter im Sejm in Warszawa haben.

Dasselbe könnten wir von der Post sagen. Auch dort hatten ziemlich viel Oberschlesier höhere Posten inne. Aber leider kam es ebenfalls so, dass einer dem andern nicht das gegönnt hat, was ihm zustand. Und so flogen einer nach dem andern zu Emerytura, wie z. B. Federowicz, Sojka, Kołodziejczyk, Izydorczyk und den Trocha hat man überhaupt noch eingesperrt. Und heute muss auf den Kampfwegen Trocha um seine Pension kämpfen.

So stark wie die Oberschlesier vor der Uebernahme gewesen sind, so schwach sind sie heute, zumal sie Dank ihrer Uneinigkeit ihrer Missgust, ihrer Klatschweiberei und ihrem Denunziantentum ihre eigene Brüder aus den höheren Stellen verdrängt haben, damit eingewanderte Elemente nach ihnen die höheren Posten erhalten.

Dies gilt für ein warnendes Memento, für diejenigen Eisenbahner, die noch heute irgendeinen Posten inne haben. Dies gilt auch für die anderen Beamten, sei es in der Wojewodschaft, sei es bei der Post usw. Raffen sich diese noch im Dienst Oberschlesier nicht zu einer Einigkeit zusammen dann wird es nicht lange dauern, und nicht ein einziger Oberschlesier wird irgend ein Amt bekleiden können. Es wird ihnen so gehen, wie es den Arbeitern geht. Sie werden nach Mysłowice gehen, um des Brotes wegen ins Ausland fahren zu können. Wer noch einen Freund oder einen Verwandten in Deutsch-Oberschlesien hat, der wird vielleicht noch dort irgendwo Arbeit bekommen können.

Und das wahre Volkstum des Oberschlesiers wird langsam verschwinden. Und von den Oberschlesiern wird es einmal ein Mär geben, die dann wie jedes Märchen beginnen wird: „Es war einmal . . ."

Auch Gerechtigkeit in der D. K. P. Katowice

Laut Verfügung der D. K. P. IV./2 e/34,217/28 wurde der Beamte Głombek Josef von Katowice nach Lublinitz versetzt und zwar laut diesem Schreiben erfolgte seine Versetzung aus dienstlichen Gründen. Wie diese dienstlichen Gründe aussahen, geben wir hiermit allen bekannt:

a) Gł. ist Kriegsinvalide und als solcher, hat er Anspruch von der Verwaltung (das heisst die D. K. P. Kce) zu verlangen, dass er überall Berücksichtigung findet, denn mit diesem Rechtsanspruch wurde er von der polnischen Regierung übernommen. Weil Głombek in der ganzen D. K. P. und sogar im Eisenbahnministerium ungerechter Weise, für gute Arbeiten zum Wohle des Staates, in schlechtes Licht gestellt wurde, musste Gł. seine erworbenen Rechte schützen und wie die falschen Behauptungen seiters der D. K. P. gegen Gł. zu bunt wurden, so schrieb p. Gł. ein Brief auf privaten Wegen zu dem betreff. Herrn Radca und gab damit dem Herrn Radca zu verstehen, das er alles zu hören bekommt, wie er in schlechtes Licht ungerechter Weise gestellt wird.

Für disen Brief sollte p. Głombek aus dem Dienst entlassen werden, laut Verfügung des Herrn Eisenbahnpräsidenten Herrn Ing. Dobrzycki. Jedenfalls bekam p. Gł. nicht die Entlassung, sondern dafür wurde Głombek versetzt nach Lublinitz. Hierauf ist bewiesen worden, dass Głombek nicht versetzt wurde aus dienstlichen Gründen, sondern aus Schikane. In diesem Versetzungsschreiben wurde nicht angegeben zu welcher Arbeit p. Głombek in Lublinitz herangezogen werden soll, und somit ist Herrn Naczelnik dieser Station freie Hand gelassen worden, den pan Głombek zu beschäftigen, wo er will. Am 1. August 1928 bekam Głombek vom Herrn Ministerialrat Herrn Dega vom Eisenbahnministerium zu hören, dass pan Głombek nach Lublinitz versetzt ist, zur weiteren Ausbildung im Eisenbahnfach. Und zu dieser Ausbildung wollen wir jetzt an erster Stelle Stellung nehmen und beweisen der D. K. P., dass sie ungerechter Weise den Głombek nach Lublinitz versetzt hat mit folgender Begründung:

1. Zur weiteren Ausbildung eines Beamten, im Beamtendienst, muss die nächstgelegene Station, wo der Beamte seinen Wohnsitz hat, verwendet werden.

So lauten **die Ausbildungsvorschriften** in der hiesigen D. K. P. Kce. Und was wurde mit Głombek gemacht? Man versetzt ihn nach Lublinitz, wo dieser **täglich 5 Stunden** zu dieser Ausbildung die Eisenabhn benützen muss. Ist das vielleicht aus Sparsamkeitsgründen des Staates oder ist das nur Schikane. Somit ist keine Rede davon, dass p. Gł. zur weiteren Ausbildung versetzt wurde.

Solche Versetzungen, wie bei p. Głombek dürfen nur mit etatsmässigen Beamten gemacht werden. Dagegen bei nichtetatsmässigen Beamten, soll so eine Versetzung laut Versetzungsvorschriften auf Aeusserste vermieden werden und zwar aus Sparsamkeitsgründen.

Wenn dringend notwendig ist, das auf einer Station eine freiwerdende Stelle, mit einem nichtetatsmässigen Beamten besetzt werden muss, so müssen zu dieser Versetzung nur Junggesellen herangezogen werden. Dagegen Głombek ist Familienvater von Frau und zwei Kindern und deshalb kann Głombek nicht in Anspruch genommen werden.

4. Nun das traurigste Ende für den p. Głombek:

a) Zuallererst erkannte man p. Głombek als nicht gesund fürs Büro durch die Aerztekommision in der D. K. P. und zieht ihn aus dem Büro heraus.

b) Durch die D. K. P. wird Głombek in Gleiwitz auf der deutschen Seite als Kopfkranker hingestellt, vor der deutschen Verwaltung. (Wiederum als krank erkannt).

c) Vom Herrn Ministerialrat Dega erhält Gł. am 1. August 1928 auch zu hören, dass er krank ist.

Nun fragen wir den Herrn Eisenbahnpräsidenten der hiesigen D. K. P. und den Magister Praw Herrn Radca Broniowski an, ist das zulässig und rechtskräftig, dass man von so einem Beamten, wie p. Gł. von der D. K. P. beschrieben wird, verlangen kann, dass er täglich 15 Stunden Dienst machen muss, oder will man Głombek nur dazu verleiten, dass Głombek eher stirbt, um ihn los zu werden.

Wir wundern uns bloss, dass man den p. Głombek zur Station in Lublinitz versetzt hat, denn wie ihn die hiesige D. K. P. hingestellt, wäre doch p. Gł. reif für die Anstalt in Lublinitz, aber nicht zur Dienstleistung auf der Station in Lublinitz.

Vielleicht überlegt sich noch schnell die D. K. P., was Sie mit p. Głombek bis jetzt angestellt hat, denn diese Sachen, die bis jetzt mit p. Głombek ungerechter Weise angestellt wurden, sind spruchreif für das Internationale Schiedsgericht in Beuthen.

Wenn die Versetzung des p. Głombek nicht zurückgezogen werden sollte von Lublinitz, dann will auch p. Głombek ein Gesuch an das hohe Eisenbahnministerium einreichen, mit der Bitte, dass er gegen den polnischen Staat eine Klage um Entschädigung einreichen kann.

So sahen die garantierten Rechte vom 9. März 1922 für die Eisenbahner aus, die vom polnischen Staat gegeben wurden. So sieht die Beachtung des Art. 544, Abs. 2 der Genfer Konvention aus!

Figura figurata

Es gibt in der kath. Theologie zwei Grundsätze resp. zwei Maxime oder zwei Kathegorien (wenn man dazu Kant hinzunehmen will): Die eine ist „Figura figuraus" oder das bildende Wesen, d. h. der Gott. Dann gibt es Figurae figuratae. Ob man diese Wesenart mit „vorgeschobenen Figuren" (polnisch Matołki) benennen darf, das bleibt dahingestellt.

Herrn Präsidenten Kocur wollen wir dazu nicht rechnen. Denn er hat ja auch angefangen, kath. Theologie zu studieren und er wird doch wissen, dass er als vorgeschobene Figur nicht gilt. Er wird sich doch dazu nicht hergeben lassen.

Und deshalb schreiben wir oben Erwähntes in der Annahme, dass Herr Stadtpräsident Kocur keine vorgeschobene Figur ist.

„Wisse, Taten sind nur Schein, Heut' genügen Worte ..." „Regulus".

Die Wahrsagerin Mantho in Goethe's „Faust" sagt: „Den lieb ich, der Unmögliches verlangt".

Wir sind noch nicht so weit, dass wir uns mit dem Lande der unbegrenzten Möglichkeiten vergleichen können. Denn wir bekommen nur aus diesem Lande die Dollars.

Wir können von uns nicht sagen, dass bei uns, bei Gott und in Amerika alles möglich ist.

Aber dafür haben wir als Stadtpräsidenten in Katowice einen Mann, von dem Unmögliches verlangt werden wird. Und dieser Mann heisst Adam Kocur.

Herr Kocur hat zwar einen Dr. Titel, aber wir wollen ihn nicht Dr. nennen, denn für einen solchen Dr. Titel würden wir uns erstens bedanken, zumal er nicht erlangt ist auf Grund einer Dr. Arbeit, sondern noch auf Grund eines früheren, noch auf der Universität Krakow verbindlichen österreichischen k. u. k. Verordnung, wonach jeder, der das Staatsexamen abgelegt hat, den Dr. Titel zu tragen befugt war. Deshalb haben wir auch in Oberschlesien jetzt so viele galizische Dren, und anständige Leute davon, bedienen sich dieser Dr. Titel nicht mehr, weil sie eben eingesehen haben, dass es doch ein gewaltiger Unterschied ist, zwischen einem Dr. Titel von Krakow (nach k. u. k. Verordnung) und einem solchen an der dtsch. Universität erlangten. Ausserdem kennen wir ja Herrn Kocur zu genau, und deshalb wird er uns das nicht Uebel nehmen, wenn wir ihn nicht Dr. Kocur titulieren.

Wir haben also geschrieben, dass unser Stadtoberhaupt etwas darstellt von dem „Faust" durch Mantho erklärt: „Den lieb ich, der Unmögliches verlangt". Der Wojewode Dr. Grażyński hat ja in der Begrüssungsrede des neuen Stadtbürgerhaupt's erklärt, dass Kocur auf seinen Antrag von der Warschauer Regierung bestätigt worden ist. Die Rede, die Wojew. Dr. Grażyński damals gehalten hat, war gezeichnet, als ob sich Kocur und Herr Wojewode Dr. Grażyński dutzen würden. Denn es hiess immer **„Ciebie" und nicht „Pana".** Also es war eine kollegiale Begrüssungsrede, die auch dadurch zum Ausdruck, dass Kocur und Grażyński (früher Borylowski) zusammen im Aufstande Teil genommen haben.

Ob Herr Kocur wohl präpariert war, für seine Rede, das wollen wir nicht behaupten, zwei Mal ist er stecken geblieben. Und Regulus versetzt ihm einen Seitenhieb, indem er schreibt:

„Reisst Dir doch der Faden rasch,
Greif nur nach hinten,
Wo in Deiner Hosetasch',
Manuskript zu finden".

Selbstverständlich sind nicht alle Leute redebeflissen gewust. Herr K. wird niemals ein poln. Demosthenes oder Cicero werden. Ob des Regulus Worte richtig angewandt sind auf Kocur: „Wisse, Taten sind nur Schein, heut' genügen Worte", das können wir nicht behaupten. Kocur ist ein ruhiger Mensch. Er hat gewiss kein leichtes Amt. In seiner Rede hätte er allerdings etwas sagen müssen, wie er sich, wie es die letzten legalen Kommunalwahlen im Jahre 1926 bewiesen haben, zu den Fragen und deren Lösung stellen werde, über die Minderheit, und auch über die wahren Oberschlesier in Katowice. Denn die Deutschen hatten damals 32 Stadtverordnete auf legalem Wege in die Rada Miejska erhalten. Unser Verband hat allerdings nur 4 gehabt, und es war viel, zumal Korfanty zusammen mit den Nationaldemokraten nur 5 erhalten hat. Davon hat Herr Kocur nichts gesagt. Im Gegenteil aus seiner ziemlich nicht gut gehaltenen Rede, konnte man ersehen, dass er im Fahrwasser fahren wird, wie man es von gewisser Seite wünscht. Es werden an ihn, d. h. an Herrn Kocur Forderungen gestellt, die sich mit seinem Amt als Vater der ganzen Bürgerschaft von Katowice nicht vereinbaren lassen. Und wir gehen nicht fehl, wenn wir behaupten, dass die Deutschen wohl doch ihre Konsequenzen daraus ziehen, und die ihnen von der Wojewodschaft designierten kommissorischen Abgeordneten herausziehen werden, so dass Herr Prezydent Kocur dann mit seinen 10 Männecken in der Rada Miejska alleine wird zwar alles durchsetzen können, was aber nicht den Erfordernissen der ganzen Bürgerschaft entsprechen wird.

Sehr schön war es vom Herrn Kocur nicht, dass er es nicht einmal für nötig gehalten hat, dem Magistrat seinen Dank auszusprechen und den Magistrat um Mitarbeit zu bitten.

Herr K. wird es also sich überlegen müssen, ob er auf einem solchen Ross wird lange reiten können.

Von unserer Seite aus wünschen wir ihm viel Glück, denn nur für ihn und für S. E. Herrn Kardinal und Primas Dr. Hlond gibt es wohl keinen höheren Posten mehr in der Republik Polen. **Die Beiden haben das erreicht, wovon sie sich nicht einmal haben träumen lassen. Kocur und Hlond können jede halbe Stunde singen:** „Nie bedzie Niemiec pluł nam w twarz", denn was die beiden erreicht haben in kurzer Zeit, jung an Jahren, noch jünger an Erfahrung, das ist doch wirklich keine Leistung, das nennt man anders.

Ein neuer Fall

Wie wir erfahren haben, befand sich in der hiesigen D. K. P. am 30., 31. Juli und 1 August dieses Jahres eine Kommission vom Eisenbahnministerium Warszawa, um festzustellen, ob die Behauptungen von p. Głombek und anderen auf Wahrheit beruhen.

Jedenfalls haben wir aus dem Resultat dieser Feststellung entnommen, dass diese Kommission nicht gekommen ist, um Głombek und andere in Schutz zu nehmen, vor den ungerechten Schikanen, die p. Głombek aushalten muss, sondern nur, um festzustellen, **was eigentlich p. Głombek an Material besitzt gegen die D. K. P.** Hoffentlich tat dies der Głombek nicht und gab von sich nicht alles heraus, denn tat er das, dann kann er uns nur leid tun, denn, dann ist er für immer begraben in der D. K. P.

Auch haben wir festgestellt, dass der Herr Ministerialrat Dega in seinem Resort unseres eingesandten Memorandum bearbeiten tut. Hoffentlich gibt uns der Herr Ministerialrat Dega baldigst Antwort. Oder werden wir vielleicht auch so lange warten müssen, **wie der Herr Głombek, der vom 30. 9. 1927 bis heute noch keine Antwort erhalten hat.**

Trotzdem Sie Herr Ministerialrat meinen, dass Kustos nichts machen wird, dann müssen Sie nur abwarten, denn auch Ihnen kann dies nicht viel helfen.

Meinen Sie, Herr Ministerialrat, dass die hiesige D. K. P. auch mit Recht tut, wenn sie den alten Eisenbahnern, die sie auf Pension geschickt hat, schon drei Monate keinen Groschen bezahlt hat, an Pension noch an Gehalt. Der grösste Teil von diesen hat noch Kinder zu ernähren. Oder meinen Sie, Herr Ministerialrat, dass die Kinder und diese auf Pension geschickten, vor Hunger sterben sollen? Oder ist das legale Handhabung seitens der D. K. P., was gegen den Głombek angestellt wird für die Arbeit, die er nur für das Wohl des Staates getan hat, dass jetzt die D. K. P. diesen als kranken Mann hinstellt, von einem Ort zu andern versetzt, denselben ungerechter Weise mit Strafen belegt usw. Darf dies so eine Verwaltung tun, dazu noch ungerechter Weise?

Warum haben Sie, Herr Ministerialrat Dega am 1. August 1928 nicht die weiteren Zeugen vernommen, sondern eingepackt und sind nach Warszawa abgefahren?

Warum muss trotzdem der Herr Głombek immer noch weiter nach Lublinitz fahren?

Was meinten Sie, Herr Ministerialrat am 1. August 1928 mit der Aeusserung zu p. Głombek, dass er eine Krankheit besitzt?

Wir wissen, was Sie für eine Krankheit meinten, aber diese Krankheit besitzt p. Gł. nicht, denn er steht schon nicht drum, bloss das eine hat er im Auge das die ungerechten Schikanen aufhören, die aufgelegten Strafen ihm zurückerstatten werden, denn alle, **die sich an ihm ungerechter Weise vergriffen haben, zur Verantwortung herangezogen werden und dass das Geld, um welches der Staat geschädigt wurde, dem Staate zurückzugeführt wird.**

Solange dies nicht geregelt wird, solange wird Głombek nicht ruhig werden.

Sobald wir das ganze Material, über die Verhörung des p. Głombek erhalten, werden wir das gleich bekannt geben und wir werden erst in dieser Angelegenheit Staub aufwirbeln, denn uns scheint etwas hier nicht in Ordnung zu sein.

Speziell werden wir über die scheinheiligen Machinationen der pp. Radcas Gliszczyński und Stolarczyk berichten, wie **die sich vor dem Ministerialrat Dega reinwaschen und p. Głombek reinlegen wollten.**

Panie Stolarczyk, am 1. August d. Mts. hat wiederum das Gericht Sąd Okręgowy (Pokój 109) den Redakteur Kustos wegen Ihrer Aeusserung: A lejcie mu tam, Panie Kustos, temu pieronowi" freigesprochen. Und was haben Sie, Panie Stolarczyk, dem Ministerialrat D. vorgeschwindelt, als ob die Sache noch nicht erledigt worden wäre? — Panie Stolarczyk, Vorsicht! — Und Sie, Panie Gliszczyński, wie war das mit den eingeschriebenen Briefen, die Sie durch Ihre untergeb. Beamten von Rozbark, Bytom i Gliwice haben nach Sowjet-Russland befördern lassen? — Weshalb nicht von Polen? — Panie Radco, do kogo były te listy pisane?

Naczelnik Murek als „Wohltäter" der Eisenbahner

P. Murek wurde nicht Poseł. Aber er will höher kommen, weshalb er die Eisenbahner für sich gewinnen will. Nein, nicht die Eisenbahner, sondern vielmehr die D. K. P. — Und so verfügte Murek, dass die Billettknipser 12 (zwölf) Stunden pro Tag arbeiten müssen.

Das ist die Wohltat und der Dank des Pan Murek an die Eisenbahner, die für die Liste 1 geworben und gestimmt haben. Aber Pan Murek möchte die 4. Gruppe haben. Und dazu brauchte er doch solche Leistungen wie wir oben erwähnt haben.

Wie wir hören sammelt wieder Murek für lungenkranke Kinder.